Nr. 294. Wtorek 23 grudnia 1913. Rocznik XXII.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 cm. amer.

Tygodniowo w Krakowie 40 h. z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru oddzielnego 8 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Pl. WW. Świętych 11.
Telefon Nr. 1354.
Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 60 h

Cztery miliony koron za handel duszami!

Odkrycia posła Daszyńskiego.

Sobotnia debata nad brudami **Długosza** rozrosła się do strasznego oskarżenia przeciwko rządowi i Kołu polskiemu za ich politykę **kupowania dusz ludzkich** w Galicyi. Poseł tow. **Daszyński** zestawił rachunek główniejszych znanych powszechnie sum na wybory i na **zakupno dzienników** w Galicyi.

Wedle tego rachunku dostał

w r. 1907 hr. **Potocki** 1,900.000 K za wybory
„ 1911 dr **Bobrzyński** 1,100.000 „ „
„ 1913 dr Korytowski 300.000 „ „ (sejmowe)
Wybory sejm. w r. 1908 300.000 „ (przyjąwszy tylko tyle, co dostał Korytowski)

Razem dał Wiedeń **3,600.000** K na przekupienie wyborców w Galicyi!

Dodajmy do tego założenie przez Bobrzyńskiego „**Gazety Wieczornej**“ (200.000 K) we Lwowie i kupno „**Illustr. Kuryera codziennego**“ (80.000 K) w Krakowie, to otrzymamy „z grubsza **sumę 3,880.000 koron** na przekupienie, zbezczeszczenie i oszukanie biednej opinii publicznej w naszym kraju w przeciągu sześciu lat!

Kiedy poseł Daszyński wymienił nawet, ile kto „chapnął“ z ostatniej sumy, którą miał do dyspozycyi namiestnik Korytowski, panowie z Koła polskiego słuchali uważnie i **przyjęli** w ponurem milczeniu straszne zarzuty posła socyalistycznego, który zapowiedział wniosek w komisyi budżetowej o wybranie osobnej komisyi, która będzie te cyfry politycznych zbrodni badała!

Prezes Koła polskiego dr **Leo** asystował podczas ustępu mowy Daszyńskiego, kiedy ten wyliczał, co kto „złapał“ na wybory sejmowe w 1908 r.

40.000 koron wziął **Długosz**
160.000 „ wzięli „**Isokraci**“ a
100.000 „ wzięła na wybory partya najbogatszych magnatów „**Prawica Narodowa**“...

Dr Leo przyszedł w godzinę potem do głosu i odczytał przygnębiające „oświadczenie“ Koła polskiego, że — — Koło **nie wiedziało** o 80.000 koron z funduszu gadzinowego, które poszły na kupno „Kuryera codziennego“... O innych sumach prezes Koła pokornie milczał, więc ich prawdziwość przyznawał.

Oto **złoty klucz przekupstwa**, za pomocą którego dopiero można zrozumieć politykę Koła polskiego! Oto dlaczego Koło polskie **musi** służyć rządowi, choćby wbrew najżywotniejszym interesom kraju. Rząd dał aparat wyborczy, dał głównie pieniądze na kupno głosów, więc rząd ma Koło polskie, a nie kraj!

A oprócz tego ileż to **posad**, ile **koncesyj**, ile **tytułów szlacheckich**, ileż **orderów**, ile wyrębów lasów, ile linij kolejowych do budowy i obłowienia się przytem, ma rząd do dyspozycyi dla swojej kochanej, **rządowej partyi**, dla Koła polskiego!

Brały te pieniądze w Kole wszystkie partye. Najwięcej wzięli za czasów nieboszczyka Andrzeja Potockiego **narodowi demokraci** i dlatego udają najczystszych Katonów, co im nie przeszkadza bronić tak gorąco Długosza...

Długosz poruszył istną **lawinę** w Rzeszowie. Jego cyniczne wyznania poruszyły całe bagno korupcyi Koła polskiego „tradycyjnie zaprzyjaźnionego z rządem“ — jak mówił w parlamencie hr. Stürgkh. Zrozumiałą też jest odpowiedź na pytanie: „Dlaczego Koło nie wykluczyło Długosza?“ — „Gdyby tam w Kole chcieli się za takie rzeczy wykluczać, to Koło nie miałoby nawet dziesięciu członków“...

EMIL POSZUKUJĄCY.

Powieść.

58 (Ciąg dalszy).

Jeden z tych mężczyzn stracił oko w fabryce szkła, inny, bremzer kolejowy, wyszedł właśnie ze szpitala, gdzie mu odjęto jedną nogę. Byli tu mężczyźni bladzi i wychudzeni z głodu, mężczyźni, posiadający żonę i dzieci, którym musieli dawać utrzymanie — i oni oddawali czas swój i pieniądze dla sprawy — dla wolności ludzkości ryzykowali swój byt! Czy widział kiedy takich ludzi, czy przeczuwał, że tacy istnieją?

Sądził, że jest sam, że sam dźwiga na barkach cały ciężar ludzkości! Oto znalazł ludzi, którzy gotowi byli mu dopomódz. Z przemówień poznał, że są oni członkami wielkiego stowarzyszenia — że takie stowarzyszenia są wszędzie, w każdem mieście. Przy każdych wyborach stawiają własnego kandydata i wybierają wedle własnych przekonań. Wydają wiele gazet i książek i tworzą część armii ludzi, którzy tworzą stowarzyszenia wśród wszystkich cywilizowanych narodów. Tam, gdzie rządzi kapitalizm, tam powstali mężowie, aby go zwalczać — a ich znaczenie rośnie wciąż i nic ich nie powstrzymuje — wszystko to słyszał Emil! Ludzie ci żyli nadzieją nowych, lepszych czasów, palił się w nich ogień świętego przekonania. Teraz zrozumiał Emil nagle znaczenie słowa „towarzysz“, którem się wzajem tytułowali. Przez pamięć prześladowań wszelkiego rodzaju, przez pamięć na okrutnych wrogów byli z sobą stowarzyszeni. Wiedzieli, że jeśli teraz zechcą stawić opór — to nietylko Mc. Callagho'owi i jego uzbrojonym policyantom, nietylko sprzedajnemu „Expressowi“ z jego kłamstwami i drwinami — lecz całej sile politycznej i kupieckiej Hickmanów i Wygantów. Wiedzieli, że grozi im więzienie i poniżenie, może nawet zguba i śmierć, ale wiedzieli także, że tylko w ten sposób trafią do przekonania ludu.

— Towarzysze! — zaczął znów adwokat. — Każdy krok, który zrobiono dla dobra ludzkości, znamionował z góry, że ludzie ci byli gotowi życie swe dać w ofierze — a razem z prześladowaniami sprawa nasza rosła. — i musimy powiedzieć sobie otwarcie: prędzej, czy później może umrzemy dla sprawy! — Może jeszcze przejdą lata, nim zwyciężymy — nim zobaczymy zwycięstwo — ale je zobaczymy, my, albo nasze dzieci. — A teraz proszę was, podejmijcie wraz ze mną walkę o nasze żądania — będziemy we czwartek publicznie przemawiać i później i jeszcze, tak często, jak często trzeba będzie, aż zdobędziemy prawa nasze jako obywatele amerykańscy!

Po tych słowach nastąpiła uroczysta cisza na sali, poczem wszyscy powstali i oświadczyli się z gotowością do czynu.

— Byłem cztery miesiące bez pracy — odezwał się jeden — i przyrzeczono mi robotę na przyszły tydzień. — Nie dostanę jej, jeśli mnie przyaresztują, ale mówić będę!

— Ja pracuję w przędzalni Wyganta — odezwał się inny — i już jestem nie młody; jeśli mnie wyrzucą, to będzie dla mnie ciężka sprawa, ale i ja chcę dopomódz!

— I ja! — zawołał Lippman, trafikant. — Sklepem może się zająć moja żona.

Potem zerwał się Fryderyk Bremer.

— Ojca mego ostrzeżono! — zawołał. — Ale ja będę z wami!

— I ja! — zawołał Emil. — Myślę, że zostanę socyalistą. Czy chcecie przyjąć moją pomoc?

— W takiej chwili nie odrzuca się niczyjej pomocy — odparł Everley. — Wszyscy musimy stanąć do apelu, bo jeśli nas teraz zmogą, lata znów przejdą, nim znów do słowa dojdziemy.

Ktoś na sali począł śpiewać — inne głosy zawtórowały, aż ściany zadrżały od potężnej pieśni.

— Cóż to za pieśń? — zapytał po cichu Emil Fryderyka.

— Nazywamy ją: „Czerwony sztandar“!

— Ma ona kolor krwi — zauważył Emil — symbol „braterstwa“ ludzi.

(Ciąg dalszy nastąpi).

„Czarna sobota“ politycznych handlarzy z Koła polskiego.

Srogi porachunek zrobili nasi towarzysze na sobotniem posiedzeniu Izby posłów z Długoszem, z Stuergkhiem i z macherami Koła polskiego. Kiedy zabrał głos tow. poseł **Daszyński**, cała Izba zgromadziła się koło ław polskich socyalistów. Mowa Daszyńskiego była w niektórych ustępach wprost wstrząsającą. Kiedy opisywał błąd polityczny i tragiczną śmierć hr. Andrzeja Potockiego, czuło się, jakby los okrutny spełniał się na zabitym namiestniku. A kiedy znużonym, drżącym od wzruszenia głosem zaklinał, aby nie zatruwano duszy chłopa polskiego, niejedno oko zaszło złami... W Izbie była w takich chwilach cisza nabożna, niema!...

Dalsi mowcy, jak dr **Oleśnicki i Breiter** — zwłaszcza ten ostatni — dołożyli mnóstwo niekiedy odrażających szczegółów podłości Długosza, a prezes Koła dr **Leo** w marnej „deklaracyi“ wypierał się tylko, że o kupnie „Kuryerka“ Koło nie wiedziało!

Za to, kiedy **Angerman** zaczął czytać w obronie Długosza dyktat tego pana, pisany na maszynie, posypał się na tego „wspólnika w nafcie“ grad czasem obelżywych, czasem dowcipnych wykrzykników. Odparł i unicestwił zakusy Angermana tow. dr **Diamand**, który nie pozwolił handlarzom dusz wymknąć się błagą z debaty. W końcu przemówił **Stapiński**, odkrywający całą nędzę Długosza, endeków i innych „kolarzy“.

Po tej debacie — mówią wszyscy — Długosz jest „gotów!“...

Wiedeń, 22 grudnia.

Na sobotniem posiedzeniu Izba posłów rozpoczęła dyskusyę nad odpowiedzią hr. Stürgkha w sprawie **korupcyi rządowej.**

Jako pierwszy mówca zabrał głos

poseł Daszyński,

żądając w myśl § 20 ustawy o reprezentacyi państwa, aby **prezydent wezwał ministra Długosza**, by jawił się w sali. Jeżeli prezydent temu żądaniu nie uczyni zadość, to na końcu swej mowy zaapeluje do Izby.

Muszę — mówi poseł Daszyński — rozpocząć moją dzisiejszą mowę oskarżającą od obrony, mianowicie **obrony dobrego imienia i sławy, oraz uczciwości narodu polskiego** (Oklaski u soc. dem.), przez to, że oskarżam jak najostrzej takich polityków jak Długosz i kierujących ludzi w Kole polskiem. Wszystkim narodom tego państwa stawiam jako przestrogę przykład posłów polskich, reprezentujących chłopów i robotników i solidaryzujących się z wyzyskiwaczami ludu. **Jako jedyny poseł socyalistyczny z Galicyi prowadziłem tutaj przez 10 lat walkę na śmierć i życie z Kołem polskiem**; walczyliśmy o powszechne prawo głosowania, a obok mnie stało 11 prostych postaci: stojałowszczycy, ludowcy, a potem chłopi ruscy. Chłopi galicyjscy pomogli nam złamać opór Koła polskiego przeciw powszechnemu prawu głosowania. Pierwszymi, którzy wstąpili do Koła, byli moralnie zabici **stojałowszczycy**, którzy już przed wywalczeniem powszechnego prawa głosowania tam się znaleźli. Gdzie dziś jest bodaj jeden zwolennik Stojałowskiego w tej Izbie? Całe stronnictwo zostało starte, rozpuszczone we wstydzie i hańbie. Były poseł ks. **Szponder** siedzi w więzieniu o oszustwa emigracyjne i zbrodnie przeciw moralności. A kto nie przypomina sobie nadętej, tłustej, bezczelnej postaci **Szajera?** — przesiadującego nietyle w tej Izbie, co w piwnicy restauracyi Franciszkanów? (Wesołość).

Mam protokół z posiedzenia partyi Stojałowskiego, w którym jest napisane:

„Bratu Szajerowi zakazuje się chodzić do restauracyi w piwnicy Franciszkanów“. (Żywa wesołość).

A za co on tam pił? Nie za swoje dyety, lecz za wstrętny zysk z handlu żywym towarem, gdyż urządził biuro dla wywozu chłopów galicyjskich do Szwecyi. Dalsze postacie to: **Stohandel**, oskarżony za oszustwa i fałszowanie weksli; **Wilk**, który skradł w Izbie 900 arkuszy papieru, lak i nożyczki z parlamentu... I jeszcze trzy postacie: **Paduch, Wiącek i Fidler**, których musi się razem wymienić, ponieważ utworzyli interes do spółki, aby pośredniczyć w namiestnictwie o koncesye szynkarskie za pieniądze!

Nie będzie nam można zarzucić, że mówimy to jako wrogowie stojałowczyków. Stojałowski był w swoim czasie u mnie i prosił mnie ze łzami w oczach, aby go ratować przed następstwami klątwy, z powodu której ściga się go od wsi do wsi, jak dzikie zwierzę. Daliśmy mu to poparcie, nie żądając od niego niczego. Nasi robotnicy uwolnili go z rąk żandarmów w Nowym Sączu za czasów Badeniego i przeprowadzili go nocą za granicę węgierską. Za to ci robotnicy miesiącami siedzieli w więzieniu, a w 2 lata później Stojałowski tych samych robotników opluł i obrzucił obelgami! Jak długo siedział w więzieniu i z trudem z centów chłopskich utrzymywał swe stronnictwo, był on **ogromną wielkością**. Sam byłem świadkiem, jak chłopi całowali kraj jego sukni w pokorze i miłości.

A co się zrobiło z tego wielkiego agitatora chłopskiego, gdy wdał się w towarzystwo Abrahamowicza? Zartowniś, pusty gaduła, cynik w sejmie, a w tej Izbie **błazen nadworny okscelencyi Abrahamowicza!...**

Teraz rozgrywa się przed nami

tragedya rozwiązania,

ostatni lub przedostatni akt P. S. L. Miało ono trochę twardszy kark i dopiero w 8 lat po Stojałowskim wstąpiło do Koła. W r. 1908 wstąpił p. Stapiński do Koła, a dziś po 5 latach musi

przed politycznem skrytobójczem morderstwem

uciekać z Koła pod opiekę opinii publicznej; musi się przedstawić swoim chłopom w Rzeszowie jako pokutujący grzesznik, jako powalany; musi im mówić, że **przez obcowanie z wielkimi panami stał się czarniejszy od murzyna!...**

Pieniędzy także niema; posiada, jak zapewnia, tylko 90 K w kieszeni; honor stracił i nic nie zyskał, jak hańbę i jeszcze raz hańbę. A jego stronnictwo, które solidarnie przetrzymało wszystkie prześladowania Badeniego, teraz się rozbiło: jedni stoją po stronie p. Stapińskiego, drudzy czekają, czy jeszcze kapnie im jakiś ochłap od Długosza. (Żywe oklaski).

Poseł Diamand: To są etycy!

Poseł Daszyński: Jak dalece polskie stronnictwo ludowe upadło, dowodzi fakt z przedwczoraj. Poseł Sredniawski, którego pierwej uważaliśmy za uczciwego człowieka, postawił wniosek, aby wybrać Abrahamowicza sprawozdawcą komisyi parlamentarnej Koła, aby uchwalić Długoszowi na posiedzeniu Koła wotum zaufania.

Poseł Kędzior: To nieprawda!

Poseł Daszyński: Na to wotum zaufania czek Długosz do dziś. Ponieważ nie chce się go utrzymać na stanowisku, musi się zadowolić **miłością Abrahamowicza**, która mu zastąpi tekę ministeryalną.

Jeżeli się jest wybranym przez chłopów, nie wstępuje się bezkarnie do Koła polskiego. Powyższe dwa przykłady powinnyby wystarczyć, aby dowieść, że dla **reprezentanta ludu droga do Koła polskiego po wszystkie czasy musi być zamkniętą.** (Żywe oklaski u socyalnych demokratów).

Mówca omawia oświadczenia prezydenta ministrów. **Z naiwnością** jest austryackiemu prezydentowi ministrów źle do twarzy, gdy mowa **o funduszu dyspozycyjnym...** Były namiestnik Galicyi hr. Andrzej Potocki miał po wprowadzeniu powszechnego głosowania

paniczny strach przed socyalistami

i w r. 1907 szukał stronnictwa ludowego, które znalazł w grupie **dra Głąbińskiego.** Narodowi demokraci stali się nagle przez noc partyą królewską, naturalnie **nie zadarmo.** Jeździli po kraju i znaleźli też zwolenników. To kosztowało, jak hr. Dzieduszycki opowiadał w Kole polskiem, **1,300.000 K**, które narodowi demokraci wtedy otrzymali od hr. Potockiego.

Poseł tow. Löw: Ale nie z jego kieszeni!

Poseł Daszyński: Nie, to był bardzo oszczędny pan. **Fundusz wyborczy Koła polskiego wynosił w r. 1907 blisko dwa miliony koron**, o które hr. Dzieduszycki, jako minister-rodak wystarał się dla Koła. Rzeczywiście w r. 1907 wybrano 19 narodowych demokratów, ale także 17 ludowców, stojących poza Kołem, **a pierwsze Koło polskie z powszechnego prawa głosowania było najmniejszym, jakie kiedykolwiek istniało,** gdyż z początku liczyło tylko 55 członków.

Hr. Potocki umarł **tragiczną śmiercią.** Wychowdował szowinistów i najdzikszych wichrzycieli, a zginął wskutek ich hecy, gdyż **jego sprzymierzeńcy przygotowali grunt pod mord polityczny.**

Wina tego mordu spada na poczucie beznadziejności u młodzieży ruskiej. Ta beznadziejność powstała, bo **prowokatorzy, szowiniści, najżółciejsi z pomiędzy żółtych przy pomocy i pieniądzmi tego głupiego centralistycznego rządu dostali się do steru.** (Brawa i oklaski).

Dnia 8 kwietnia kula Siczyńskiego powaliła hr. Potockiego. Umarł ze słowami oddania się cesarzowi, a **w 4 dni potem** wstąpił Stapiński, który już przedtem miał liczne konferencye z Potockim, Bobrzyńskim i z najmądrzejszym z nich wszystkich: **Bilińskim**, do Koła polskiego!

Zapewnili i przyrzekli mu swobodę, powiedzieli mu, żeby organizował chłopów, żeby dla chłopów zrobił także coś „pozytywnego“. Pod tem rozumieli **koncesye szynkarskie, bank parcelacyjny, tow. asekuracyjne**, słowem — niebo pełne było muzyki dla Stapińskiego, gdy z Bilińskim w cichym kąciku Izby posłów omawiał sprawę swego wstąpienia do Koła. Bank parcelacyjny został założony, a skończył swój żywot **krachem**, uwięzieniem obu dyrektorów i kupą brudu, który Stapiński musiał wziąć na siebie.

Długosz opowiada, że Stapiński tarzał się przed nim na kolanach i zaklinał go, aby mu pomógł, ponieważ Bank parcelacyjny miał

dwa miliony wkładek chłopskich.

Powiedział, że musi albo uciec do Ameryki, albo otruć się, jeżeli mu się nie pomoże, ponieważ chłopi mieli stracić 2 miliony z winy Stapińskiego, syna chłopskiego, który siedział w Kole polskiem i zaczął robić „pozytywną“ politykę.

Długosz nie dał wtedy ani centa. Żydowski faktor i lichwiarz Jonas pożyczył Stapińskiemu 35.000 K, a dopiero, gdy różni ludzie zwrócili uwagę Długosza, żeby zwrócił tę sumę, wtedy dał 35.000 K, a inny nafciarz dał 15.000 K tak, że termin minął bez troski.

W towarzystwie asekuracyjnem „Wisła“ Stapiński niema teraz nic do gadania; wedle zasady grawitacyi została ona porwaną na rzecz Długosza. (Wesołość). Stapiński otrzymał też dziennik, na który poświęcono 171.000 K, a który był bardzo źle redagowany.

Były namiestnik Bobrzyński nie chwalił się publicznie, jak Długosz (Wesołość), że robił tańsze wybory, niż hr. Potocki; zrobił je za **1,100.000 K.** Podczas ostatnich wyborów można było zauważyć, że

kupno głosów

było wyłącznem hasłem wszystkich stronnictw, należących do Koła.

Aby zwalczyć Stapińskiego, ofiarował Cieński na rzecz jego kontrkandydata 20.000 K. A jak Długosz został wybrany? Naprzód dał 14.000 K

na **bursę moskalofilską** w swym okręgu. (Słuchajcie! Słuchajcie!). Od swego kontrkandydata, chłopa, ojca ośmiorga dzieci, **odkupił kandydaturę**, ale nie naraz. Naprzód dał mu 500 K posmakować, a gdy ten kontrkandydat przepadł, dostał znowu 1500 K.

Dla oświetlenia psychologii Długosza podam kilka przykładów: Jest on właścicielem dóbr i chce mieć zręcznych lokajów. Raz przyjmował gości, jeden lokaj był niezręczny, za co **dostał od Długosza w twarz**. Policzek od Długosza, to nie byle-co, gdyż był on **atletą cyrkowym** w Pardubicach. (Wesołość). Lokaj płakał, a Długosz dał mu 5 złr. Za godzinę powiedział Długosz przy kartach: Przecież zrobiłem głupstwo, jeden gulden byłby także wystarczył. (Wesołość).

Jeden z posłów chłopskich był w kłopotach pieniężnych. Długosz podpisał mu weksel na 4000 K, który leży w jednym z lwowskich banków. Bank ten pisze od czasu do czasu temu posłowi list, wzywający go, aby wyrobił u Długosza, który jest na wekslu podpisany, żeby ten chłop nie potrzebował zaraz płacić. Od czasu do czasu musi więc chłopina żebrać u ekscelencyi Długosza o taki list. **Za 5-centową markę kupił sobie Długosz całego posła!** (Wesołość). Po Rzeszowie, gdy wszystko już było rozbite, posłał Długosz do jednego ze swych przeciwników, czy może nie potrzebuje 10.000 na hipotekę. (Wesołość). Innego spytał się w sejmie: „Czy nie byłeś pan u mnie, aby sobie pożyczyć pieniędzy? (Wesołość).

Ostatnie wybory przeprowadzano w smutnym nastroju. Z 300.000 K na to przeznaczonych, „capnął“ Długosz **40.000**, polscy demokraci, t. zw. „leokraci“, dostali **160.000**, a 100.000 nie wstydziła się wziąć „Prawica Narodowa“, partya największych w kraju magnatów! Politycy Koła uskarżali się gorzko na mało „serdeczne“ poparcie ze strony prezydenta ministrów...

Razem w tych siedmiu latach

kosztowały wybory tylko w Galicyi 4 miliony!

Ponieważ Galicya ma tylko 28 ½% ludności państwa i nie ma najdroższych cen politycznych (Wesołość), ponieważ dalej rząd siedzi na trójfilarowej większości — nie pytajcie mnie panowie, jak to siedzenie smakuje — (Wesołość), więc pomnożywszy te cztery miliony przez trzy, dostaniemy sumę **12 milionów na wybory.** Ponieważ zaś fundusz dyspozycyjny wynosił w tych siedmiu latach tylko jeden milion czterysta tysięcy, **więc skąd wzięto resztę dziesięć milionów?**

Poseł **dr Diamand:** A gdzie są humanitarne cele?

Poseł **Daszyński:** Słyszałem zdania, że konieczność matematyczna skłania każdoczesnego **ministra finansów,** żeby sięgnąć głęboko do kas państwowych

i defraudować miliony

na przekupowanie partyi i na oszukiwanie ludności przy pomocy sprzedajnej, podłej prasy. Nie wspominam nawet o dwóch milionach, które dał **dr Biliński** konsoryum banków lwowskich dla ratowania „Banku parcelacyjnego“. Rachunku z tych dwóch milionów nie przedłożył minister Izbie.

Czyż musicie panowie takimi środkami prowadzić politykę? Cóżby się stało, gdyby wybrano parlament bez przekupstwa? Co najwyżej dostalibyśmy ministrów, którzyby musieli uzyskiwać wpływy za pomocą **wartości moralnych.** (Żywe potakiwania). Wszak rezultatem dzisiejszej polityki jest tylko **oszustwo, fałszerstwo i zatruwanie opinii publicznej.** (Oklaski i brawa!).

Jakże parlament może bronić się przeciw rządowi, jeżeli sam w żyłach ma truciznę przekupstwa? Cóż my możemy wiedzieć o tajemnych umowach między rządem a partyami? Czyż tylko za gotówkę kupuje się i sprzedaje? Czyż nie ma koncesyi, protekcyi, awansów, wyrębów lasu, czyż nie działa tutaj ten ogromny, skomplikowany

rabunek majątku ludowego i państwowego?

(Huczne brawa wśród socyalistów).

Nie wnieśliśmy dotąd aktu oskarżenia przeciw hr. Stürgkhowi, Zaleskiemu i Długoszowi, bo liczyliśmy się z szczupłym czasem Izby przed N. Rokiem. Ale w **komisyi budżetowej** postawimy wniosek, aby wybrano **podkomitet,** któryby zbadał moje daty, wezwał świadków i przesłuchał ministrów. Jeszcze przed kilku dniami wysłał p. Zaleski do „Słowa polskiego“ depeszę, gdzie wszystkiemu przeczy.

Poseł **dr Diamand:** On był głównym sprawcą.

Poseł **Daszyński:** Nie wiem, kto był głównym sprawcą. Ale prezydent ministrów powinien oświadczyć.

że ta depesza była oszukaniem opinii publicznej.

Niech prezydent ministrów powie, czy pokazywał kwity p. Kędziorowi i niechaj te kwity przedłoży podkomisyi; niechaj odpowie na interpelacyę posła Breitera, **która Długosza piętnuje jako krzywoprzysięscę.**

Pierwszem pismem, które Długoszowi zarzuciło krzywoprzysięstwo było **„Słowo polskie“.** (Żywe okrzyki: „Słuchajcie! Słuchajcie!“) teraz zaś bronią narodowi demokraci ogniście tego samego Długosza! Liczą na głupotę chłopów, że nie spostrzegą się na hyenim charakterze tej polityki. Trzymają Długosza jeszcze przez 14 dni, aby dostać odeń — **podarki na gwiazdkę!** (Żywa wesołość i oklaski!) Potem pójdzie, pójść musi, choćby nie chciał, bo Stürgkh nie może rządzić z **takim** ciężarem na plecach!

Kupujcie swoimi judaszowymi pieniądzmi szlachtę! Kupujcie burżuazyę, korumpujcie górnych „dziesięć tysięcy“ a zostawię was w spokoju, ale **nie kupujcie biednej chłopskiej duszy!** (Oklaski).

Czemże jest **Bojko** albo **Witos?** Bojko, ten niegdyś biedny parobek, miał 1½ morgi gruntu, gdy się ożenił, a jednak ten Bojko jest poetą! Jego artykuły, jego broszurki, jego książeczka o „Chłopskiej duszy“ były czytane z nabożeństwem... Gdy w poufnych kołach mówiono o naszych nadziejach na przyszłość, o tem, że jeszcze z nami nie jest tak źle, że w ludzie polskim zakopany olbrzymi skarb energii, olbrzymia siła społeczna, wskazywano na Bojkę, na tego półanalfabetę, którego słowo zakwitało poematem...

A Witos? Ten szczupły chłop, którego Panowie widzicie chodzącego bez krawatki, jest wielkiej miary mówcą ludowym...

Czyż nie mam oskarżać rządu, że zatruwa także chłopskie dusze, bo dzisiaj pp. Bojko i Witos opowiadają się za Długoszem a przeciw chłopom!

Możecie sztuczką parlamentarną przejść do porządku nad tem mojem oskarżeniem, ale historya je zanotuje jako jedno z najcięższych, jakie kiedykolwiek podnoszono przeciw rządzącej warstwie w narodzie polskim,

Poseł **Stapiński:** Gdyby byli dali spokój bodaj Bojce...

Poseł **Daszyński:** Pozostanie na wieki zarzut, **że rząd splugawił i rozbił ten ruch chłopski, młody i pełen nadziei!**

Jeżeli mimo to nie tracimy nadziei, czynimy to z głębokiego przekonania, że dopóki nie potraficie bodaj złagodzić — o dobrobycie nie mówię — nędzy straszliwej, w jakiej żyje masa drobnych chłopów i wyrobników, my kuć będziemy broń z rozgoryczenia tej masy i **wyzwolimy coraz więcej sił politycznych i społecznych ludu chłopskiego.**

A wtedy przyjdzie czas, że nie z karłami w rodzaju Stürgkha lub Długosza, ale z całym systemem rządów w Austryi i w Galicyi zrobimy ostateczny obrachunek! (Huczne brawa i oklaski).

Dalsza dyskusya.

Następnie przemawiali pos. Oleśnicki oraz Leo, który zapewniał, że Koło polskie nic nie wiedziało o transakcyach finansowo-prasowych. Na zapytanie pos. Reizesa, skąd to wie, wywinął się dr. Leo w ten sposób, że „ma najsilniejsze przekonanie“, że tak było.

Pos. Breiter zarzuca Długoszowi, że jako świadek w procesie Stapińskiego zeznawał fałszywie. Dalej opowiada, jak Długosz pozyskiwał sobie posłów-ludowców. Od pewnego malarza kupił 3 obrazy i przyrzekł mu posadę dyrektora w szkole dla przemysłu artystycznego. Innego pozyskał w ten sposób, że jego syna umieścił w internacie. Do dziełka „Parlament austryacki“ podał Długosz swą biografię z tem, że jest szlachcicem, że ojciec jego był radcą sądowym, że ukończył szkołę realną i uczęszczał na technikę w Krakowie i Pradze. **Każde słowo jest kłamstwem.** W ten sposób Długosz został szlachcicem, ale dotąd nie wie, jakiego herbu ma używać. Najprzód chciał guziki liberyi swych lokajów opatrzeć herbem „Wieniawa“ i zamówił sobie pieczęć z głową wołu. (Wesołość). Przyjaciołom opowiadał, że jego papiery genealogiczne spaliły się. Potem przyjął herb swej żony „Jelita“, do którego nie ma prawa.

Obrońca Długosza.

Pos. Angerman w sprostowaniu faktycznem usiłuje odeprzeć zarzuty przeciw Długoszowi, mówiąc, że czyni to w interesie „prawdy“.

Pos. Daszyński: Dlaczego Długosz sam tu nie przyjdzie?

Pos. Iro: Niech sam przyjdzie, **łotr!** On nie potrzebuje obrońcy z urzędu!

Pos. Daszyński: Trzeba mieć miedziane czoło, aby tu opowiadać takie rzeczy.

Pos. Klemensiewicz: Pan jesteś przyjacielem Długosza, pan masz udział w jego interesach!

Pos. Daszyński (do Angermanna): Skąd pan to wszystko wiesz? Czy pan jesteś jego dozorcą więziennym?

Pos. Klemensiewicz: Coś pan za to dostał? Niech Długosz sam przyjdzie, on nie potrzebuje zastępcy!

Poseł Daszyński: Co kosztuje ta mowa? Pfuj, nie czytaj pan tego!

Poseł Zahajkiewicz: Czy Koło polskie ma i w tej sprawie ufność w Bogu? (Wesołość).

Poseł Breiter: Prokurator już zajmie się Długoszem.

Poseł Lieberman: Że też Długosz wziął sobie tak głupiego adwokata! Szkoda pieniędzy!

Poseł Klemensiewicz do Angermana: Pan kłamiesz! Stawiam wniosek, aby Angermana zrobić ministrem dla Galicyi. (Wesołość).

Poseł Diamand

wskazuje, że Długosz miał obowiązek osobiście stanąć przed Izbą, jeżeli milczeniem nie chciał potwierdzić podniesionych przeciw niemu zarzutów. Może ma on uczucie, że stracił prawo jawienia się w Izbie. (Potakiwania). Dziwnym sposobem próbował p. Angerman nie usprawiedliwiać Długosza, ale coś na jego korzyść powiedzieć. P. Angerman jest kolegą zawodowym Długosza, a w przemyśle naftowym istnieje silne uczucie solidarności. Charakterystycznem w wywodach Angermana jest to, że nie zajmował się tem, co Długoszowi zarzucono. To dowodzi, że nie był w stanie nic tym zarzutom przeciwstawić. Gdyby Angerman był milczał, byłby sobie niejeden pomyślał że może są jeszcze momenty przemawiające na korzyść Długosza. Tak jednak słowa Angermana więcej przyczynią się do jego potępienia, niż słowa oskarżycieli. Zachodzi pytanie, czy Długosz wziął od Popperów pieniądze dla P. S. L. czy nie? Ani baron Popper, ani jego siostra nie są członkami partyi i nie mają interesu w rozwoju partyi. Dali pieniądze dla partyi, aby otrzymać wzajemne świadczenia. Czy przekroczoną została granica ustawy karnej, czy nie, jest dla Izby obojętnem. Granica, której musi się od ministra żądać, jest inna niż ustanowiona przez ustawę karną.

Mowca opowiada dalej, jak gmina m. Lwowa, potrzebując ropy, zwróciła się do niego. Poszedłem do ministra kolei z prośbą, aby dał ropę z zapasów kolejowych. Producenci ropy nie chcieli do tego dopuścić i żądali, aby gmina zapłaciła podwójną cenę. Minister powiedział, że **nie może nic zrobić.** Ale mimowoli otworzył teczkę i zobaczyłem w niej: Interwencya Angermana przeciw dostarczeniu ropy gminie m. Lwowa. (Słuchajcie! Słuchajcie!).

Poseł Stapiński

wskazuje, **że Długosz stał na usługach Abrahamowicza.** Mowca zarzuca pos. Głąbińskiemu, że dążył do obalenia Banku parcelacyjnego i do dzisiaj nie może zapomnieć Bilińskiemu, że udzielił ratunku dla Banku. Wszechpolacy twierdzą, że Stapiński jest korupcyonistą, a zapominają, że przed 20 laty **galicyjska Kasa oszczędności dała milion na zabezpieczenie „Słowa polskiego“.** Od lat w dyrekcyi kolejowej we Lwowie **kradnie się tysiące na agitatorów narodowo-demokratycznych,** a poseł Abrahamowicz interweniował u prezydenta sądu wyższego o zastanowienie śledztwa. Gdy sędzia śledczy, który był ludowcem, silnie ujął śledztwo w ręce, **otrzymał za pośrednictwem wszechpolaków 16.000 koron bezprocentowej pożyczki,** a nadto wszechpolscy profesorowie obiecali mu doktorat.

Po 25 latach pracy dla ludu, mowca dzisiaj jest bez środków, jak z początków swojej pracy, a zarzucają mu, że jest korupcyonistą. Od Długosza otrzymał pieniądze **na cele partyjne i dla ludu;** nie wiedział o pochodzeniu tych pieniędzy. Na rok przyszły przy wyborach do sejmu, a może i do Rady państwa, mowca porachuje się z przeciwnikami, a do parlamentu wejdzie z czołem podniesionem, bo nie poczuwa się do żadnej winy i postępował zawsze poprawnie.

Na tem dyskusyę wyczerpano i przystąpiono do dyskusyi nad

ustawą o przekazywaniach

krajom udziału w podatku od wódki.

Sprawozdawca mniejszości poseł Modraczek zrzekł się głosu, poczem posiedzenie zamknięto; następne w poniedziałek o godz. 11 przed południem.

Walka drukarzy w Austryi.

Kraków, 22 grudnia.

Poufny okólnik pryncypałów.

Posiadamy poufny okólnik pryncypałów austryackich, rozesłany w ubiegłym tygodniu. Treść jego następująca:

„Akcya pryncypałów idzie zupełnie solidarnie. (Nadzwyczajnie... Przyp. Red.). W Wiedniu wielka drukarnia Vernay'a, która stała na uboczu, przyłączyła się do nas i wydaliła przeszło stu robotników. Pogłoskom gazetowym bałamutnym nie należy wierzyć, lecz czekać na informacyę Związku.

W Krakowie spokojnie. Bierny opór częściowy. W sobotę wszystko stanie. Drukarnia Uniwersytecka staje za tydzień.

Cennika nikt nie podpisał. Ostrzegamy jeszcze raz przed wchodzeniem w ugody, choćby najkorzystniejsze. Umowę może tylko zawrzeć nasza organizacya i do niej należy odsyłać propozycye ustne, na pisemne wcale zaś nie odpowiadać. **Pryncypałowie, którzy się wyłamią z pod wspólnego sztandaru, zostaną przy zawarciu pokoju na boku, a odczują zdradę dotkliwie.**

W sobotę odchodzi nasz personal. Poleca się ruch w maszynach zastanowić już po południu, kazać poczyścić maszyny, polecić oddać maszynistom w porządku, pod osobistą odpowiedzialnością. Uczniom zapowiedzieć, że bezrobocie zupełnie ich nie dotyczy. Mają stawić się do pracy, jak zwykle itd.

Spokojnie i wytrwale czekać biegu wypadków i wierzyć, iż każdy dzień bezrobocia przynosi nam korzyść (!) w stosunku do przyszłego cennika. **Straty obecne powetujemy w przyszłości** możliwymi warunkami pracy, które przy zawarciu cennika obecnie byłyby dla nas wprost niemożliwe, tak co do pracy, jak i co do wolności w naszych zakładach. Więc stać twardo i wytrwać i solidarność nasza i konjunktura ogólna dają nam najlepsze nadzieje na przyszłość! *Związek pryncypałów*“.

Jak widzimy, ci, którzy zarzucają robotnikom użycie teroru, sami się nim posługują. W liście tym grożą pryncypałom, co podpisaliby cennik robotników, że „zdradę odczują dotkliwie“.

Przechwałkom i groźbom pryncypałów kłam zada rzeczywistość.

Upraszasię publiczność, ażeby roboty drukarskie oddawała do tych zakładów, które zgodziły się na cennik robotników. W ten sposób udzieli poparcia strejkującym.

* * *

Ogółem 360 robotników drukarskich jest w Krakowie bez pracy, 120 zaś pracuje. Nastrój wśród zlokautowanych bardzo dobry. Ze spokojem oczekują wyniku rozpoczętej walki. Gromadzą się w biurze „Ogniska“. W ub. sobotę 30 zlokautowanych drukarzy rozrzuciło odezwę swą do publiczności. Dziesięć tysięcy egzemplarzy tej odezwy rozdano we wszystkich instytucyach, nie omijając też biur policyjnych. W pewnych lokalach publiczność sama pomagała do rozrzucenia odezwy. Kilkanaście tysięcy jej wysłano do Lwowa i na prowincyę.

Policya strzeże drukarń!

Kilkunastu policyantów i agentów strzeże dniem i nocą drukarnie: „Głosu Narodu“, „Prawdy“, „Czasu“ i Anczyca. Wyrażamy zdziwienie z powodu tej asysty. Robotnicy nie myślą o napadzie na drukarnie lub o załatwieniu się z dwoma łamistrejkami w „Prawdzie“, sprowadzonymi z Cieszyna. Lepiej niech władze policyjne zajmą się różnymi łotrzykami, co grasują w Krakowie ku ogólnemu zaniepokojeniu mieszkańców.

W Krakowie.

Lokaut w Krakowie rozpoczęto. **W ubiegłą sobotę wydalono 240 robotników drukarskich.** Pracują tylko w drukarniach: „Ludowej“ i „Związkowej“, one bowiem podpisały cennik towarzyszów. W drukarni „Uniwersyteckiej“ praca potrwa do soboty. Drukarnia „Uniwersytecka“ nie przyłączyła się wprawdzie do lokautu, jednakże nie przyjęła cennika. Robotnicy więc, stosując się do wskazówek organizacyi, przed tygodniem wymówili tam kondycye.

Dzienniki.

Wczoraj wyszły jeszcze poranne wydania „Czasu“ i „Reformy“. Od dziś, prawdopodobnie, dzienniki przestaną wychodzić. Rano ukazała się „Gazeta poniedziałkowa“, odbita w „Prawdzie“. Trzy czwarte jednak tekstu jej złożono w ubiegłym tygodniu, a dwie kolumny telegramów złożono przy pomocy dwóch łamistrejków z Cieszyna.

Prawdopodobnie inne pisma wydadzą ulotny świstek p. t.: „Dziennik zbiorowy“, który złożą uczniowie i dyrektorzy drukarń.

We Lwowie.

Dnia 27 bm. kończy się termin wypowiedzenia pracy przez pracujących. O ile pryncypałowie lwowscy nie podpiszą projektu cennika, strejk wybuchnie po upływie terminu.

Dotychczas, jak wiadomo, podpisały cennik drukarnie: „Grafia“, „Udziałowa“ i „Związkowa“.

Nastrój pracujących bojowy.

W piątek, dnia 19 bm., odbyło się olbrzymie poufne zgromadzenie w dużej sali „Gwiazdy“, na którem tow. Obirek przedstawił obecną sytuacyę. W dyskusyi zabierało głos wielu mowców, którzy oświadczyli się, wśród oklasków słuchaczy, za bezwzględną walką.

Stanowisko lwowskich pryncypałów niezrozumiałe, a właściwie — zrozumiałe!... Chcieliby zgody, ale — kosztem pracujących. Na swoich posiedzeniach i zgromadzeniach kombinują wiele, szukają dróg dyplomatycznych, a właściwej drogi — tymczasowego podpisania cennika unikają.

Przewodniczący gremium pryncypałów lwowskich, p. Jakubowski, zresztą i inni lwowscy pryncypałowie przyznają, iż czasy są ciężkie, drożyzna szalona, przyznają, iż towarzysze nie dają powodów do scysyj — a jednak... idą w ogonie wiedeńskich i krakowskich „scharfmacherów“.

Dziwnem jest stanowisko „szczerego obrońcy robotników“ — „Wieku Nowego“. Z początkiem akcyi cennikowej „Wiek“ wypowiedział się prawie że niedwuznacznie za pracującymi. Ostatnimi jednak czasy „Wiek“ milczy, jak zaklęty... Możliwe, iż za dni kilka „Wiek“ przyłączy się do chóru, pod batutą najnarodowszego „Słowa polskiego“, organu pp. Anczyca et Comp...

W Galicyi Zachodniej

we wszystkich drukarniach prowincyonalnych zlokautowano robotników.

KRONIKA.

Poniedziałek 22 grudnia.

Gadzinowo-ludowo-uliczny drab dziennikarski. Milczeliśmy dotąd na śmiesznie głupie i śmiesznie nikczemne oszczerstwo, na które pozwolił sobie w numerze piątkowym **„Illustrowany Kuryer Codzienny“.** Kanalia brukowa zarzuca nam, że 1) oficyna Miejskiej Kasy chorych jest „zbudowana za pieniądze Bobrzyńskiego“ i 2) że „za te same pieniądze“ kupiła Drukarnia Ludowa — — maszynę rotacyjną!

...ma może domu w Krakowie, którego każda cegła by tak podlegała kontroli publicznej, jak dom Kasy chorych, a maszyna rotacyjna naszej drukarni (sól w oku gadzinowca!) już dlatego nie mogła być kupiona „za pieniądze Bobrzyskiego“, bo nawet pierwsza rata jeszcze nie jest fabryce zapłacona!

Nie chodzi nam wprost o idyotów, redagujących „Kuryerka“ (sławne „owalne koła“ i tak samo sławny artykuł obłąkanego dra Wróblewskiego są w „Kuryerku“ pomnikami jego idyotyzmu), ani o tego biednego pijaczynę, który na rozkaz napisał obłębne oszczerstwa.

Ale do właściciela „Kuryerka“ p. Stapińskiego musimy się zwrócić z wezwaniem, aby nie pozwalał przekraczać swoim „redak'orom“ granic, których nikomu przekroczyć lud krakowski nie pozwoli?

„Kuryerek“ żyje z protekcyi pewnych organów rządowych, którym zależy na zatruwaniu „ulicy“. Ale niechaj pamięta, że ta „ulica“ nie jest miejscem, gdzieby szubrawi oszczercy byli bezkarnymi.

Omyłka druku. W „Liście z Londynu“ („Naprzód“ z 19 bm.) zaszła pomyłka zmieniająca sens ustępu. Towarzysz Irwin z Brytańskiej Socyalistycznej Partyi, mimo że w pierwszem przemówieniu oświadczył, że nazwa Niezależnej partyi pracy (I. L. P.) jako partya niesocyalistyczna obudza wstręt, w końcowem przemówieniu, chcąc dać wyraz swej skłonności do zgody, powiedział, że przemawia jako członek I. L. P., a nie — jak wydrukowano — B. S. P.

Nowiny krakowskie.

Otwarcie nowych linii tramwajowych odbyło się w sobotę przed południem. W próbnej „galowej“ jeździe uczestniczyli wiceprezydenci miasta: pp. Sare i Szarski, grono radców miejskich, wyżsi urzędnicy magistratu, reprezentanci władz itd. Ten pierwszy wóz, który miał zaszczyt przewieźć nowych dygnitarzy, dziwnym sposobem udał się w stronę — Hawełki... Tu też Spółka tramwajowa urządziła śniadanko dla nich i zaproszonych gości. Na nowych liniach panuje ruch normalny.

Głupota, czy szykana? Jedną z wielkich bolączek w naszej dyrekcyi kolejowej, to biuro załatwiania podań o zniżki kolejowe. I można śmiało powiedzieć, że napewno ten, komu dać zniżkę należy, jeśli nie ma odpowiedniego poparcia, tej zniżki nie dostanie. Referent tego oddziału, przesiąknięty na wskróś biurokratyzmem, popełnia nawet km idyotyzmy, gdzie sprawa jest zupełnie jasna tawątpliwości mogą się zrodzić tylko w zaćmionym myśle. Mamy właśnie przed sobą taką mądrość uana referenta radcy Karpińskiego. Jeden z asystentów c. k. szkoły położnych dr K. wnosi podanie o zniżkę z tytułu swego urzędu, potwierdzone przez swoją władzę przełożoną, że jest istotnie asystentem c. k. szkoły położnych. Po kilku dniach otrzymuje podanie z powrotem, w którem

p. referent żąda potwierdzenia, że dr K. jest asystentem uniwersytetu. Gdzie Krym, gdzie Rzym? Dr K. zwrócił się osobiście do p. referenta i tu trzeba podnieść wielce charakterystyczną rzecz. Najpierw woźny go nie wpuścił, potem dopiero, gdy z innego biura, w którem mądrzejsi urzędnicy siedzą i wielce się dziwią referatom p. Karpińskiego, przyniósł magiczny, czerwonym ołówkiem zrobiony znak na akcie, miał zaszczyt zobaczyć p. Karpińskiego. I mimo, że mu jasno tłómaczył różnicę między uniwersytetem a szkołą położnych, że jedna instytucya z drugą nic nie ma wspólnego, nic to nie pomogło. Musi być potwierdzenie z senatu uniwersyteckiego i już. Oczywiście asystent szkoły położnych, nie będąc asystentem uniwersytetu, takiego potwierdzenia przynieść nie mógł — więc odszedł z kwitkiem, bo kazano mu powtórnie wnieść podanie z wyjaśnieniem pisemnem tej sprawy i określono termin załatwienia podania za 4 tygodnie!

Ponieważ chodziło tu o wyjazd na ferye świąteczne, więc tem samem sprawa stała się bezprzedmiotową dla petenta.

Jeżeli się tak postępuje ze stronami, które nie z łaski dostają zniżki kolejowe, ale z tytułu piastowania urzędu w c. k. zakładach naukowych — asystenci w szkołach położnych zawsze legitymacye na zniżki otrzymywali na równi z asystentami uniwersytetu — więc można sobie wyobrazić, jakie szykany spotykają biedaków, którym się robi „łaskę"! I to wszystko dlatego, że referat ten powierzył dyrektor kolei człowiekowi zupełnie nieodpowiedniemu, który nie potrafi nawet zrozumieć, że może istnieć w Krakowie jeszcze jakiś zakład naukowy oprócz uniwersytetu. Możeby jednak ten fakt, ilustrujący żywo kwalifikacye p. Karpińskiego, wpłynął na dyrektora, żeby w tem biurze zrobił jakiś porządek.

Uczeń pod kołami automobilu. Pod koła automobilu p. Suskiego pędzącego w sobotę w śródmieściu z szaloną szybkością, dostał się 14-letni Józef Romański, uczeń gimnazyalny. Pogotowie ratunkowe, po zaopatrzeniu licznych i ciężkich ran, odwiozło chłopaka do szpitala.

Wyrażamy nadzieję, że policya sprawcę przejechania, p. Suskiego, odda sądowi, tembardziej, iż niedawno przejechał on automobilem pewną kobietę, która wskutek tego zmarła.

Karygodna jazda samochodów. Ogromne zbiegowisko spowodował wczoraj po południu Władysław Grodzicki u zbiegu ulic Dunajewskiego i Karmelickiej, obok kawiarni Bizanza. Wskutek nieostrożnej i szalonej jazdy wywrócił bryczkę z Władysławem Balkiem z Zakrzówka. Balko, wypadłszy na chodnik, zranił sobie twarz. Publiczność zmusiła Grodzickiego do załatwienia sprawy na policyi.

Samobójstwo. W nocy z soboty na niedzielę odebrała sobie życie wystrzałem z rewolweru 23-letnia Marya Rymańska, kasyerka w Bazarze krajowym, pochodząca z Królestwa. Celny strzał w serce przerwał młode życie. Powód rozpaczliwego czynu niewiadomy. Rymańska, jak opowiadają, otrzymała w sobotę list ze Lwowa i od tej chwili zdradzała ogromne zdenerwowanie. Samobójstwa dokonała w mieszkaniu swem przy ulicy Krótkiej l. 10. Obok niej znaleziono kartkę, na której ołówkiem skreślone są następujące słowa: „Dajcie mi spokojnie zakończyć! Co się ma stać, niech się stanie. Maryna".

Kradzież drzewek. Onegdaj w nocy nieznani sprawcy powycinali drzewka świerkowe w ogrodzie botanicznym. Zarząd ogrodu odniósł się w tej sprawie do policyi. Istnieje słuszna obawa, że więcej drzewek w „Botanice" podzieli ten sam los.

Wieczór sylwestrowy. Dnia 31 bm. odbędzie się w klubie urzędników pocztowych i telegraficznych (Lubicz 5) doroczna zabawa sylwestrowa, uroz-maicona niespodziankami dla pań. Zabawą tą rozpoczyna klub szereg wieczorów tańcujących tak dla członków, jak i dla gości. Ceny wstępu zwykłe. Lista zgłoszeń w klubie do 31 bm. w południe.

Do wiadomości dyrekcyi kolejowej. Otrzymaliśmy wiadomość, że p. Rumiński, instruktor personalu ruchu, agituje wśród konduktorów za składkami po 1 K w celu uczczenia pamięci i „zasług" p. Mynarskiego, naczelnika stacyi Podgórze-Płaszów, który przechodzi w stan spoczynku. Pan Rumiński marzy o zebraniu 1.500 K; 1.000 K, rzekomo, przeznaczone zostaną na zakupno łóżek dla projektowanej kolonii wakacyjnej; 500 K zaś poświęci się na ucztę pożegnalną z okazyi odejścia p. Mynarskiego. Ostatecznie, nic w tem złego. Zło jednak leży w sposobie, jakiego p. Rumiński używa, dążąc do celu. Oto przy wypłacie konduktorom tak zw. „milówek" ściągnięto im — wbrew ich woli i pomimo protestów — po 1 K, aby urzeczywistnić zamiary p. Rumińskiego. Część konduktorów, obawiając się zemsty i szykan Rumińskiego, w milczeniu zgodziła się na przymusową składkę, część jednak głośno zaprotestowała przeciw temu.

Podając fakt ten do wiadomości dyrekcyi kolejowej, żądamy, aby konduktorom zwrócono pieniądze zabrano im nieprawnie a pana Rumińskiego pouczono, iż rozporządzać może własnym groszem, własną kieszenią, nie robotniczymi! Konduktorom i bez uczty i bez łóżek pamiątkowych pozostanie p. Mynarski w pamięci, dobrze w niej wpisany różnemi karami, których pracującym nie szczędził!

Biura miejskiego muzeum techniczno-przemysłowego, krajowego instytutu popierania rękodzieł i przemysłu w Krakowie zostały przeniesione do nowego gmachu przy ulicy Smoleńsk l. 9. półpiętro. Godziny urzędowe są od 8—2 jak poprzednio. Obecnie jest w trakcie przeprowadzenia biblioteki, którą przypuszczalnie w ciągu stycznia do użytku publiczności się odda. Zwiedzenie gmachu będzie dozwolone dopiero po zupełnem urządzeniu, o czem dyrekcya zawiadomi osobnym komunikatem.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Dunajewskiego 7).

Czytelnia czasopism otwarta codziennie od godziny 11—1 w południe i od 4—9 wieczorem.

Biblioteka otwarta od godziny 12—1½ w południe i od 5—9 wieczorem.

Biuro otwarte w dni powszednie od godziny 5—7 wieczorem.

Wykłady w sali przy ul. Zwierzynieckiej 14:

W poniedziałek o godz. 7 wieczorem: Juliusz Kaden: „Współczesna rewolucyjna literatura polska".

Repertuar teatru miejskiego.

Poniedziałek: „Dziady".

Nowiny lwowskie.

Echa zamordowania prof. Bułkowskiego. Trybunał kasacyjny odrzucił zażalenie nieważności wniesione przez Eliasza Dżegałę, mordercę prof. Bułkowskiego, zasądzonego wyrokiem sądu lwowskiego na więzienie.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza (plac Dąbrowskiego 7, II. p.).

Sytuacya w parlamencie.

Wiedeń, 22 grudnia.

(Telefonem od naszego koresp.).

Nie będzie paragrafu 14.

„Montags-Revue", której stosunki z rządem są znane, pisze: Wywlekanie widma § 14 jest tylko **bawieniem się w sensacyę.** Parlament ma dość sposobności do wyzyskania swego czasu do Nowego Roku, aby uchwalić plan finansowy i prowizoryum budżetowe. Może to się stać tembardziej, że **ze Lwowa przychodzą pomyślne wiadomości.** Także trudności, robione planowi finansowemu przez Izbę panów, są przesadnie przedstawione. Między parlamentem a rządem panują dobre stosunki (?), co się pokaże przy rozstrzygających głosowaniach. Rząd ma obecnie stanowisko ułatwione, bo nie potrzebuje pożyczki.

Dalej pisze „Montags-Revue": Aby wybrnąć z trudności, **rząd nie potrzebuje paragrafu 14.** Następnie występuje ostro **przeciw Izbie panów,** wskazując, że w sprawach finansowych **Izba ludowa ma rozstrzygający głos.**

Los hr. Stürgkha.

Hr. Stürgkh — pisze dalej „Montags-Revue" — ma cierpliwość i będzie musiał wytrwać przez czas najbliższy. **W lutym przyjdzie do porachunku między Stürgkhem a parlamentem.**

„Morgen" donosi, że **od wczoraj cały gabinet jest in statu demissionis.** W kuloarach jako **przyszłego premiera** wymieniają obecnego ministra oświaty **Hussarka.**

Dymisya Długosza.

Dymisya Długosza zostanie formalnie załatwioną dopiero **po świętach.** O następcy krążą rozmaite kombinacye. Jedni wymieniają **Bobrzyńskiego**, który obecnie bawi w Wiedniu; inni twierdzą, że tekę obejmie prowizorycznie **Heinold** albo **Trnka.**

Jak ze Lwowa donoszą, Długosz ma wziąć dłuższy urlop, a potem **złoży mandat.**

Niesnaski w Kole.

Przez dzień wczorajszy Koło polskie obradowało w permanencyi. Dyskutowano nad sprawą Długosza i nad **złożenia mandatu przez posła Wł. Leop. Jaworskiego,** co jednak **nie** nastąpi.

W kołach parlamentarnych powiadają, że w Kole nastąpiło **zupełne rozbicie.** Intrygują szczególnie narodowi demokraci, którzy prą **do rozwiązania parlamentu** w nadziei, że wybory przyniosą im zdobycze.

Dziś o godz. 2 po południu odbędzie się posiedzenie Koła. Jak słychać, poseł Śliwiński ma postawić wniosek **o wykluczenie Długosza i Załoskiego.**

Dzisiejsze posiedzenie Izby

potrwa do godzinie 3 po południu, gdyż potem rozpoczyna się posiedzenie delegacyi. Posiedzenie Izby wypełni mowa obstrukcyjna Onyszkiewicza. Partye większości nastawają, aby **i jutro odbyło się posiedzenie.**

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Baczność piekarze!** W piątek 26 b. m. o godz. 1 w południe odbędzie się w lokalu Stowarzyszenia w Krakowie przy ul. Skałecznej 5 **publiczne zgromadzenie** z porządkiem dziennym: Ustawodawstwo ochronne piekarzy.

* **Wiedeń.** Stowarzyszenie robotników Iskichpo „Siła" urządza we czwartek (pierwszy dzień świąt) 25 b. m. zabawę świąteczną w sali „Terrassen", V. Margaretenplatz 4, z następującym programem: 1. Słowo wstępne. 2. Deklamacya. 3. Odegranie zostaną „Debiutantka" i „Czuła struna". 4. Kuplet „Gody Galilejskie", poczem nastąpią tańce. Wstęp 80 h. O liczny udział uprasza komitet.

NADESŁANE.

Strejki i lokauty w Austryi w r. 1912.

Ukazała się (w niemieckim języku) obszerna praca c. k. urzędu statystyki pracy (przy ministerstwie handlu) p. t. „Strejki i lokauty w Austryi w r. 1912“. Z tej interesującej pracy, obejmującej 200 stron i zawierającej mnóstwo tablic, grafikonów etc., przytaczamy kilka najważniejszych cyfr.

Wszystkich strejków w r. 1912 w Austryi było 761, obejmujących 2.818 zakładów przemysłowych, z ogólną liczbą strejkujących **120.953.** Na Galicyę z tego przypada 42 strejków (5%), z ogólną liczbą strejkujących 4.970 (4%). Liczba strejków w roku ubiegłym przewyższyła odnośne liczby ze wszystkich lat ostatniego dziesięciolecia z wyjątkiem lat 1906 i 1907. Z krajów na pierwszem miejscu stoją pod każdym względem (liczby strejków, strejkujących, liczby przedsiębiorstw objętych strejkiem etc.) Czechy; na drugiem zaś — Austrya Dolna, pod względem liczby strejków i Galicya pod względem liczby objętych strejkami przedsiębiorstw (14%); ta ostatnia okoliczność jest naturalnie wynikiem panującego w Galicyi przemysłu drobnego.

Najwięcej strejków było w przemyśle budowlanym; największą ilość strejkujących wykazuje przemysł górniczy. Przeszło ¾ wszystkich strejków przypada na pojedyncze przedsiębiorstwa. Były też strejki, obejmujące naraz wiele zakładów; najobszerniejszy strejk tego rodzaju był w Tryeście (krawców), który ogarnął 171 zakładów.

W przemyśle górniczym, włóknistym i maszynowym wybuchały strejki przeważnie w przedsiębiorstwach wielkich; w handlu przeważnie w małych.

Jeśli teraz podzielimy strejki na kategorye według liczby robotników, biorących udział w poszczególnym strejku, to pokaże się, że blisko trzecia część wszystkich strejków obejmowała najwyżej po 20 robotników; strejków z liczbą strejkujących ponad 100 było tylko 177 (23%).

Naturalnie, nie wszystkie strejki objęły wszystkich zatrudnionych w objętych strejkiem przedsiębiorstwach. Np. blisko czwarta część strejków wykazuje udział najwyżej 40% robotników strejkujących przedsiębiorstw. Tylko czwarta część strejków (192) wykazuje udział wszystkich zatrudnionych; oprócz tego w 99 innych wypadkach częściowy wprawdzie strejk zmusił do strejkowania także pozostałych robotników, wobec czego pracę przedsiębiorstwa wstrzymały.

Przejdziemy teraz do podziału strejkujących według płci. Ze 120 tys. strejkujących 84 procent przypadło na mężczyzn (102 tys.) i blisko 16 proc. (18 tys.) na kobiety. Strejków wyłącznie kobiecych było 11, przeważnie kobiecych 52. Jasna rzecz, że najwięcej podobnych strejków przypada na przemysł włóknisty i krawiecki.

Jeśli znowuż podzielimy strejkujących na ukwalifikowanych robotników, nieukwalifikowanych i terminatorów, to 79 proc. przypadnie na ukwalifikowanych, 20 proc. na nieukwalifikowanych, blisko 1 proc. na terminatorów.

Początek strejków najczęściej przypada albo na wiosnę (marzec do maja) — 39 proc. strejków, albo na lato (czerwiec do sierpnia) w 32 proc. Co do trwania strejków, należy zauważyć, że 2/5 strejków były tego rodzaju, że trwały do 5 dni; prawie ¾ strejków trwały najwyżej dni 15. Z dłuższych strejków galicyjskich przypomnimy strejk litografów w Krakowie, który trwał 106 dni (33 uczestników). Przeciętnie strejk trwał dni 17.

Jeśli podzielimy żądania strejkowe na 4 kategorye, to otrzymamy żądania, dotyczące płacy, w 573 wypadkach (75 proc.), dotyczące czasu pracy w 210 wypadkach (27 proc.), organizacyjne żądania (uznanie mężów zaufania, przyjęcie uwolnionych etc.) w 286 wyp. (37 proc.), inne żądania (hygiena, sądy rozjemcze, zniesienie akordu) w 235 wyp. (30 proc.); jak z tego obliczenia wynika, przeważnie były żądania mieszane.

Wyniki strejków są tego rodzaju, że zupełny sukces został osiągnięty w 19 proc. strejków (13 tys. robotników), częściowy w 49 proc. (blisko 81 tys.); nieudanych strejków było 237 (31 proc.), z ogólną liczbą 27 tys. strejkujących. Najwięcej takich zupełnie nieudanych strejków spotykamy w przemyśle górniczym, graficznym, włóknistym. Przy strejkach w przedsiębiorstwach drobnych procent udanych strejków jest wyższy, niż w zakładach wielkich. Jak statystyka szczegółowa wykazuje, im większą liczbę przedsiębiorstw strejk obejmuje, tem rzadszym jest sukces zupełny lub nieudanie się zupełne; zazwyczaj w takich obszernych strejkach osiąga się zdobycze częściowe. Strejki odporne kończą się zazwyczaj dla robotników lepiej, niż zaczepne.

Przechodzimy do **lokautów.** Ograniczymy się tylko do kilku cyfr. W r. 1912 w Austryi było **40** lokautów, które objęły 263 zakładów i 24 tys. zlokautowanych robotników. Z tych prawie wszyscy z powrotem później rozpoczęli pracę w swych przedsiębiorstwach; 500 jednak do pracy nie wróciło. Liczba lokautów w ostatnich latach jest następująca: 35 (1908 r.), 29, 19, 22, 40. Jak widzimy liczba lokautów wzrosła w roku ostatnim ogromnie. W Galicyi były 2 lokauty w 19 zakładach z ogólną liczbą 2.000 zlokautowanych robotników. Trzecia część lokautów trwała mniej, niż dni 5, lecz były także lokauty kilkumiesięczne. Najczęstsze powody — walka o płacę (13), świętowanie 1 maja (8) itd.

Żądania młodzieży w sprawie reformy szkoły średniej.

Niedawno temu obradował zjazd delegatów organizacyi młodzieży socyalistyczno-niepodległościowej szkół średnich „Promień“ z całej Galicyi, także z wielu miasteczek małych zjechali się przedstawiciele przyszłego społeczeństwa, zebrawszy groszowymi datkami na koszta podróży. Rezultaty zjazdu są poważne: szereg uchwał o wielkiej doniosłości organizacyjnej i takie, z którymi się młodzież zwraca do społeczeństwa starszego, z żądaniem poparcia i pomocy.

Do tych ostatnich należą rezolucye w sprawie szkolnictwa średniego. W najważniejszej części brzmią, jak następuje:

„Walny zjazd „Promienia“ protestuje przeciw szerzeniu się reakcyjnych wpływów politycznych i klerykalnych w szkolnictwie średniem, jakoteż przeciw wszczepianiu lojalności w stosunku do rządu zaborczego“.

„Zjazd protestuje przeciw przymusowej nauce religii i przeciw przymusowi praktyk religijnych“.

„Zjazd domaga się równouprawnienia wszystkich wyznań“.

„Zjazd wypowiada się za uwzględnieniem w planie nauk wiadomości elementarnych z dziedziny prawa, ekonomii i socyologii, dalej domaga się obszerniejszego traktowania nauk przyrodniczych, w szczególności biologii, a przedewszystkiem najobszerniejszego traktowania politycznej i społecznej historyi Polski ze szczególnem uwzględnieniem historyi porozbiorowej i historyi powstań polskich“.

Ażeby społeczeństwu dać możność dokładnego wglądnięcia w stosunki młodzieży, wezwał zjazd wszystkich uczniów szkół średnich do nadesłania odpowiedzi na ankietę w sprawie szkolnej, zamieszczoną w jednodniówce „Młoda Myśl“.

Sytuacya polityczna w Holandyi a socyaliści.

Ostatnie wybory do parlamentu holenderskiego przyniosły bratniej partyi holenderskiej świetne zwycięstwo (18 mandatów) i spowodowały upadek gabinetu.

Nowa sytuacya polityczna, która wytworzyła się po wyborach, postawiła jednak partyę przed bardzo trudnemi zagadnieniami. Partya, jak wiadomo, postanowiła nie brać udziału w rządzie; ta uchwała wywołała pewne niezadowolenie w niektórych kołach partyjnych, a tacy wybitni działacze socyalistyczni, jak Schaper, Vliegen, poddali ją ostrej krytyce w broszurkach i artykułach. Z drugiej strony niewątpliwie ta całkiem racyonalna uchwała odepchnęła od partyi pewne grupy tych burżuazyjnych sympatyków, którzy szli przy wyborach z partyą, pociągnięci jej hasłami reformatorskiemi na dziś; uchwała bowiem partyi skazuje ją na rolę opozycyi rządowi.

W rezultacie przy wyborach uzupełniających w ostatnich miesiącach partya traci aż 3 mandaty, w tej liczbie mandat, który uchodził dla partyi za pewny, mianowicie z III okręgu w Amsterdamie.

Nie chcemy bynajmniej przez to powiedzieć, że te klęski należy przypisać wyłącznie stanowisku partyi podczas kryzysu ministeryalnego. Coprawda odegrało ono zapewne dużą rolę, gdyż w Holandyi stosunek pomiędzy liczbą wyborców socyalistycznych a liczbą zorganizowanych jest bardzo niekorzystny i wynosi 7:1, a nawet, jeśli odliczyć zorganizowane kobiety i niewyborców, nawet 9:1; „sympatycy“ odgrywają więc dużą rolę. Były jednak także inne przyczyny. Wódz klerykalnej koalicyi Kuyper po wyborach zmienił swe stanowisko w sprawie taryfy celnej i w ten sposób ponownie zdobył sympatye tych wyborców konserwatywno-klerykalnych, którzy przy wyborach szli za liberałami, jako przeciwnicy ceł i nawet popierali socyalistów. To druga przyczyna klęski holenderskich socyalistów towarzyszów we wspomnianych trzech okręgach. I to jeszcze nie wszystko. Wybory główne pokazały, że nawet klerykalni robotnicy poszli za socyalistami; to przestraszyło klerykałów i również przyczyniło się do tego, że przy wyborach uzupełniających wszystkie partye burżuazyjne zgodnie wystąpiły przeciw socyalistom.

Jeśli zaś specyalnie zatrzymamy się przy wspomnianym III okręgu amsterdamskim, który został stracony przy wyborach uzupełniających, to oprócz przyczyn wspomnianych już należy także wskazać na ostre wystąpienie anarchistów (!) przeciw kandydatowi tow. Oudegeestowi, który jako wódz związków zawodowych dużo w swoim czasie się przyczynił do upadku anarchizmu w Holandyi.

Tak czy inaczej, te straty partya odczuła bardzo boleśnie i obecnie intensywną propagandą, wzmocnieniem organizacyi, pracą uświadamiającą, rozpowszechnianiem prasy stara się powetować szkody.

Co się tyczy obecnego liberalnego rządu, to socyalna demokracya wprawdzie popiera niektóre jego plany (np. rozszerzenie ubezpieczenia na starość), lecz zbytnio w tym kierunku się nie angażuje, już z tego względu, że i w Holandyi zaczyna się era imperyalistycznych zbrojeń, a liberalny gabinet już przystępuje do budowy pierwszego wielkiego okrętu wojennego, który będzie kosztował 25 milionów guldenów. — Charakterystyczną dla współczesnych stosunków jest ta okoliczność, że nawet najbardziej radykalna z pośród grup liberalnych popiera rozszerzenie budżetu militarnego! Z tego samego już jest jasnem, że krok naszych towarzyszów, którzy nie zechcieli brać udziału w rządzie, był słuszny — jakkolwiek na razie odepchnął pewne koła „sympatyków“.

Rozmaitości.

Król i rybak. W całej Toskanii znany jest profesor prawa uniwersytetu pizańskiego i senator prof. Buonamici, uczony i zacny człowiek, ale bardzo zaniedbujący się w ubiorze. Jako rektor uniwersytetu pizańskiego, otrzymał pozwolenie na łowienie ryb w rzece w majątku królewskim San Ressore; łowienie ryb jest ulubionem zajęciem tego profesora. Pewnego dnia król, przechadzając się nad rzeką, zauważył jakiegoś oberwańca z wielkiem skupieniem patrzącego na korek wędki. Sądząc, że ma przed sobą ubogiego rybaka, zapytał go:

— Jakże, mój poczciwcze, złapaliście co?

Rybak ukłonił się królowi i odpowiedział:

— Niestety, najjaśniejszy panie, nie złapałem jeszcze ani jednej rybki.

— A z czegóż żyjecie, biedaku, z rybołowstwa?

— Nie, najjaśniejszy panie.

— Jakież jest wasze rzemiosło? — pytał król dalej.

— A no cóż... zrobili mnie teraz rektorem uniwersytetu pizańskiego! — odpowiedział „rybak“ ku wielkiemu zdziwieniu króla.

Fabrykacya narodowości. Mińsk i Mińszczyzna stała się w chwili obecnej terenem fabrykacyi najrozmaitszych narodowości. Czynią to z niezwy-

kłym zasobem pomysłowości i władze szkolne. Oto, co o tem czytamy w „Dzienniku kijowskim".

Jest np. w gimnazyum filologicznem w Mińsku uczeń Świda, syn znanego lekarza i obywatela ziemskiego.

— On nazywa się nie Świda, ale Śwido — zawyrokował p. dyrektor, dodając, że zresztą ojciec jego jest kalwinem, a więc syn, choć katolik i Polak, musi słuchać religii po rosyjsku...

Do innego dyrektor szkoły realnej pisze list oficyalny za numerem i datą, gdzie wyraźnie stoi, że „uczeń klasy I Kazimierz Woropaj, jako z pochodzenia Białorusin, obowiązany jest uczyć się religii katolickiej... po rosyjsku"! Czyli, że kiedy manifest i cyrkularze wszelkie wyraźnie mówią o języku ojczystym („prirodnyj jazyk"), pan dyrektor szkoły realnej wprowadza nowe pojęcie: pochodzenie.

Nie brak też i rodziców dość... oryginalnych.

— Taż my Białorusi, panie kochany! Ojciec mój coś przed 60-tym rokiem akurat kupił wieś w powiecie nowogrodzkim, tuż niedaleko Zaosia, i my się tam porodzili!

— A umie pan dobrodziej choć po białorusku?

— A Boże uchowaj! A skądże? Czy to ja chłop, żebym „po prostemu" gadał? Ja kocham mój język ojczysty...

— To jest jaki?

— Jakto jaki? No, wiadomo, polski, język moich przodków, język Mickiewicza, panie...

— A więc dlaczego pan nie chce, żeby dzieci uczyły się w tym języku religii?...

— Jaaa nie chcęęę?

— No tak, bo pan zawiadomił dyrektora, że pan Białorus...

— No, bo i jestem Białorus... Ojciec mój jeszcze przed 60-tym rokiem akurat kupił itd....

Ks. Magdalena z Zawiszów primo voto Ludwikowa Krasińska udziela rad departamentowi „wyznań obcych"... Wykazuje np. jakich księży należy usuwać za „polską agitacyę", skarży się na arcybiskupa, że jej przeszkadza w rusyfikowaniu kraju itd....

W rezultacie...

Mińskie pismo czarnosecinne napisało na nią paszkwil, jako na propagatorkę polszczyzny...

Z szału zbrojeń morskich. 34-ty dreadnought angielski, będący zarazem sto pierwszym we flocie całego świata, spuszczono dnia 15 b. m. na morze. Nazywa się „Tiger", ma 28.000 tonn pojemności i kosztuje bez armat 50 milionów rubli.

Najnowszy olbrzym pancerny biedz będzie z chyżością conajmniej 28 węzłów, potrafi jednak dojść do szybkości 31 lub nawet 32 węzłów. Jest o 1000 tonn cięższy od swego poprzednika „Queen Mary", ale posiada to samo, co tamten, ciężkie uzbrojenie, mianowicie 8 armt 13½-calowych, rzucających pociski wagi 1400 funtów angielskich. Uzbrojenie lekkie różni się od uzbrojenia „Queen Mary" tem, że posiada 12 armat sześciocalowych zamiast 16 czterocalowych.

Pancerz „Tigra" jest stalowy i gruby na 9 cali angielskich.

Jeżeli, przeciętnie biorąc, każdy dreadnought kosztuje 50 milionów koron, to ludzkość wydała już na 101 dreadnougthów conajmniej 5 miliardów koron.

A nie jest to całkowity wydatek na zbrojenia morskie, do których należą też torpedowce, krążowniki, łodzie podwodne, porty wojenne, miny i t. d.

Aresztowania w Kijowie. Czytamy w „Dzienniku kijowskim": Dnia 14 b. m. w domu nr 8 przy ul. Rajtarskiej miały miejsce liczne aresztowania polskiej uczącej się młodzieży. Do pokoju nauczycielki p. Ruszczyckiej, mieszkającej u p. Zawadzkiej około godz. 10 wieczór wtargnęła w znacznej liczbie policya. Oprócz gospodyni bawiło tam w onej chwili 7 osób, w tej liczbie trzy słuchaczki wyższych zakładów naukowych: Zofia Flatówna, Antonina Krzyżanowska, Janina Peretjatkowiczówna oraz 4 studentów: Edmund Kleindienst, Konstanty Łutowicz, Michał Ostrowski i Mieczysław Radwan.

W pokoju p. Ruszczyckiej dokonano skrzętnej rewizyi, która trwała do godziny 2 po północy. Część korespondencyi zabrano, uczestników zaś odprowadzono pod konwojem do cyrkułu starokijowskiego.

W związku z powyższemi aresztowaniami tegoż samego wieczora w innych mieszkaniach dokonano rewizyi, przyczem aresztowano jeszcze 3 osoby, należące do grona uczącej się młodzieży. Aresztowanych umieszczono w tymże cyrkule.

Powołujcie się przy zakupnie na ogłoszenia „Naprzodu“!

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Leon Misiołek. Drukarnia Ludowa, Kraków, Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).